



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM.
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopi-
sów nie zwraca się. Listów nieopłaconych
nie przyjmuje się. Do listów wymagających
odp., należy dołączyć znaczek na odpow.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
sce 1.50 złoty, — W Ameryce rocznie 2
dolary. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

Dobra nowina dla rolników.

II.

Ale to jeszcze nie koniec. Największą bodajże udręką dla rolnika, wynikającą z szachownicy, jest jednak to, że nie może on sobie zasłać tego coby chciał i tam, gdzieby chciał. A niektórych zbóż poprostu zupełnie się nie może wskutek szachownicy. Jakże bowiem może zasiać żyto ozime, jeśli odrazu jesienią, po zbiorach, sąsiedzi pędzą wszelaki swój dobytek po wszystkich polach na pasionkę. Jeśliby więc i zasiał żyto, to odrazu po wzejściu, jeszcze jesienią zostałoby ono conajmniej w połowie, albo i zupełnie wypasione przez owce. Sieje więc nasz gazda nie te zboża, które są mu najpotrzebniejsze dla gospodarstwa i do życia, lecz te, które najmniej są narazone na wypasienie przez owce i krowy sąsiadów.

I tak znam wielu bogatych gazdów, którzy mają po 20 i więcej morgów pola, żyto na chleb przez cały rok kupować muszą, bo sami uprawiać go nie mogą z powodów wyżej opisanych, pomimo bowiem i niezbyt sprzyjającego u nas klimatu dla ozimego żyta, jednak w mniejszym lub większym stopniu możnaby go uprawiać, gdyby takie właśnie powody nie umożliwiały tego.

Jakaż z tego udręka powstaje dla rolników, którzy własnego chleba mieć nie mogą, a jaka strata z tego powstaje i dla całej Polski, że rolnicy, którzy powinni by raczej sprzedawać żyto, sami skupować muszą. Przez to i gazda dorobić

się jakiego takiego dobrobytu nie może, przez to i cały kraj jest uboższy.

Jednym słowem, gazda mający grunty w szachownicy, całe swoje życie cierpi, bo: nigdy nie zazna spokoju o swoje zasiewy, lecz wciąż gryzie się tem, że źli sąsiedzi robią mu szkody w nich; nigdy nie potrafi obrobić się na czas, bo robota dłuży mu się bez końca przez to, że tyle czasu traci na dojeżdżanie do swoich kawałków pola; nie jest w stanie pola swego uprawić dobrze, bo i czasu nigdy mu na to nie staje, a i trudno dobrze uprawiać takie małe kawałki pola, na których nierzadko i wozem zawrócić trudno; wiecznie narazony jest na kłótnie z sąsiadami o szkody w zasiewach, lub o miedze graniczne; nie może na gruntach swoich gospodarować tak, jak mu się widzi lepiej, mądrzej i wygodniej, bo mając kilkadziesiąt kawałków pola, trudno mu je wszystkie dopilnować, uprawić i zasiewy pielęgnować; nawet żużli czy kajntu nie może wysiewać na swoje pola bez kłopotu i bez strat, bo gdy sieje większą część ich wiatr mu znieśli na grunty sąsiadów, tak, że on sam, chociaż ponosił kosztą na te żużle i napracował się, lecz korzyści z tego będzie miał nie wiele.

I wiele, wiele innych jeszcze cierpień, trosk i udręki znosi przez całe swoje życie gazda, który grunty ma w szachownicy. Trudnoby nawet opowiedzieć i opisać te jego wszystkie udręki, bo jest ich tak dużo, i tak rozmaitych, że wyczuć je wszystkie może tylko on sam, ten gazda, który swoje całe życie przez tę szachowni-

cę cierpi i spokoju nigdy o swoje zasiewy niema.

Szachownica gruntów, to wielka, ciężka i zardawniona choroba, która gnębi wszystkich gazdów, mających grunty w szachownicy. Jest to choroba straszna, a przez to straszna, że gazdowie, którzy chorują na nią, tak się przyzwyczaili do niej, że pomimo wszystkich cierpień i udreki, jakie ona im sprowadza, nie chcą się leczyć z niej lecz trzymają się jej z jakimś strasznym uporem. Szachownica to jest ciężka i ropiejąca rana; jeśli się nie zrobi operacji i rany tej nie wyczyści, a potem opatrywać się nie będzie, zgangrenuje ona cały organizm — i chorego musi umrzeć.

Operacja taka jest bolesna, ciężka i przez jakiś czas dużo bólu choremu sprawia — lecz w końcu następuje zdrowie, spokój i radość. Jeśli więc chorego chce żyć zdrowo, musi ranę swoją wyleczyć, poddając się operacji.

W wielu, wielu gminach nasi gazdowie są chore na tę ciężką chorobę, która się nazywa szachownicą, a o której właśnie czytaliśmy. Z choroby tej leczyć się musicie, gazdowie i to jaknajprędzej leczyć. Musicie zgodzić się i prosić sarni o tę operację, która wyleczy Was z tej ciężkiej choroby — szachownicy. A operacja ta nazywa się **scaleniem** albo **komasacją**.

Co to jest scalenie gruntów?

Scalenie jest to operacja, która usuwa szachownicę, a każdemu gądzie, który grunty swoje miał rozrzucone w kilkudziesięciu oddzielnych kawałkach, bez dojazdów, wydziela grunt jego w jednym, dwu lub kilku tylko kawałkach, do których prowadzą dobre drogi. Scalenie gruntów jest to operacja, która długie a wąziutkie sznurki gruntów zamienia w szerokie, piękne parcele, które uprawiać łatwo i jak kto chce, można. Scalenie gruntów jest to operacja, po której znikają szkody w polach, kłótnie i bitki między sąsiadami we wsi i inne wielkie udreki gazdów. A wszystko to operacja ta, która nazywa się scaleniem gruntów, robi sprawiedliwie, bez niczyjej krzywdy, mając na celu jedno: dobro wszystkich bez wyjątku gazdów, którzy grunty swoje do scalenia oddali.

Ciekawi jesteście zapewne, Kochani gazdowie, jak się taką operację robi, kto ją robi i ile ona może kosztować, prawda?

Otóż o tem właśnie będziemy teraz czytać, a czytamy powoli i uważnie, bo to są bardzo ważne dla Was rzeczy, gdyż od nich to zależy zmniejszenie się naszej wielkiej biedy, jaką teraz wszyscy cierpimy.

Nasz polski Sejm w Warszawie uchwalił w r. 1923 ustawę o scaleniu gruntów, znajdujących się w szachownicy. Rząd polski zaś utworzył specjalne urzędy, które ustawę tę mają wykonywać, usuwając szachownicę gruntów. Są to Urzędy Ziemskie, należące do Ministerstwa Reform Rolnych.

U nas tutaj właściwym Urzędem Ziemskim, który scalenie gruntów przeprowadza, jest Powiatowy Urząd Ziemski w Nowym Sączu. Ustawa tedy o scaleniu gruntów z roku 1923 (Dziennik ustaw Rzeczypospolitej z roku 1926. Nr. 39. pozycja 244) bardzo szczegółowo i dokładnie powiada: co nazywamy szachownicą, jakie grunty mogą być scalone, a jakie grunty mogą i muszą być wyłączone od scalenia, kiedy następuje scalenie gruntów w gminie, następnie jak się scalenie przeprowadza, — i wiele, wiele innych rzeczy, które wchodzi w zakres scalenia, ustawa ta bardzo dokładnie omawia.

Między innymi ustawa ta, oraz rozporządzenie wykonawcze do niej wydane (z dnia 29. kwietnia 1926 r. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 52. poz. 306.) dokładnie przepisują sposób postępowania przy scalaniu gruntów taki, aby każdy gazda, oddający swoje grunty do scalenia, otrzymał po scaleniu jaknajściślej taką samą wartość gruntów, jaką miały grunty jego przed scaleniem. Nikt nie może dostać ani mniej ani więcej, lecz tyle w wartości, ile miał. Oczywiście, że po scaleniu grunty każdego gązdy będą o wiele więcej warte niż przedtem, już przez to właśnie, że zostaną scalone. Czyli że przez scalenie gospodarstwa stają się więcej warte nawet w wartości pieniężnej, bo jeśli 10 morgów roli rozrzuconych w pięćdziesięciu oddzielnych kawałkach kosztowałyby naprzykład dziesięć tysięcy złotych, to też same 10 morgów roli scalone w jeden, dwa, a nawet trzy kawałki będą kosztowały napewno 13 albo i 15 tysięcy złotych.

(C. d. n.)

Inż. Jan Ciborowski.

komisarz Ziemski w Nowym Sączu.

Okolo sprawy podhalańskiej.

W czasie pobytu na Podhalu miałem sposobność zetknąć się z rozmaitymi ludźmi i pogadać z nimi szczerze i otwarcie o celach i zadaniach Zw. Podhalan. Okazuje się, że mało ludzi rozumie ideologię podhalańską i przebijający się w niej ruch regionalny we właściwym tego słowa znaczeniu. Jedni mówią, że ruch regionalny zmierza

do separatyizmu i wysuwa różnice społeczno-terytorjalne, co nie da się pogodzić z dążnościami rządu ku zespoleniu wszystkich ziem polskich. Tak mówiąc udowadniają, że nie mają pojęcia, co to jest ruch regionalny w Polsce. Bo przecież ruch regionalny nie zdąża do jakiegoś separatyizmu, ale właśnie celem jego jest stworzenie silnych podstaw dla trwalszej spójności różnorodnych ziem polskich wchodzących w skład państwa polskiego. Tylko środki służące ku temu są odmienne od tych, które chcą gwałtem narzucić nieopatrzni i fanatyczni reformatorzy różnych odcieni społeczeństwu polskiemu. Jedni chcieliby zrównać wszystkich i wszystko i stworzyć jeden typ Polaka, słowem podciągnąć wszystkich pod sznurek, a wtedy będzie ogólne zadowolenie i szczęście. Odpowiednio do tego powinien iść — ich zdaniem — rozwój społeczno-gospodarczy wszystkich ziem polskich, naturalnie uwzględniając tylko najwybitniejsze właściwości pojedynczych obszarów, których to właściwości oni zaprzeczają nie są już w stanie. Ale tym trzeba odrazu powiedzieć: Jeżeli chcecie zrównać wszystkich, to najpierw znajdźcie sposób, by wszyscy ludzie rodzący się mieli równe zdolności, skłonności, upodobania i dążenia! Słowem zmieńcie

duszę ludzką! Ale tego nie dokażecie żadną miarą! Przecież mądrzejszym od was był Chrystus, Mahomet, Luter i wszyscy inni genjusze ludzkości, a oni nie tylko nie dążyli do zrównania ludzi, ale owszem domagali się, aby każdy człowiek doskonalili się sam w sobie i stosownie do swych skłonności, talentów i charakteru. Zdaniem tych największych umysłów, jakie wydała ludzkość, wtedy tylko możliwe jest ogólne szczęście i zadowolenie, gdy każdy człowiek dojdzie do najwyższego stopnia rozwoju i ten cały kapitał swego ja odda na usługi całego społeczeństwa. Szczęście i dobrobyt wszystkich zależy od szczęścia i dobrobytu jednostek i naodwrot. Ponieważ zaś naturalnym układem porządku rzeczy jest, że jednostki tworzą grupy i pewne związki ułatwiające im bytowanie, zatem każda gmina, powiat, ziemstwo musi dojść do najwyższego stopnia rozwoju, by całe państwo było również na odpowiednim szczeblu siły i potęgi. Dochodzimy zatem do tego, że każda ziemia winna wydobyc z siebie wszelkie możliwe siły i zdolności, by je oddać na usługi państwa.

W jaki sposób ziemia podhalańska może najlepiej przysłużyć się Polsce i sobie? Otóż winna ona wykorzystać wszystkie siły tkwiące w niej

MICHAŁ MARCZAK.

Czary i czarownicy, guślarze i wróżbici u górali.

Chalubie Podhala — ojczycowi Beskidu — i Czeigodnemu
Jubilatowi Wład. Orkanowi.

I.

Jeszcze przed pół wiekiem wierzenie w czary było u ludu wiejskiego i małomieszczan w całym kraju bardzo powszechne. W rocznikach gazet z owych lat nietrudno znaleźć notatki z drastycznymi nieraz przykładami ciemnoty ludzkiej w różnych przejawach owego wierzenia. I dziś spotkać się można w Polsce z dość silnie pulsującą wiarą w czary u ludności kresowej, ruskiej, czasem także w mniej dostępnych okolicach góralszczyzny polskiej. Jeszcze się tu i ówdzie trafiają indywiduala płci obojgiej, które zajmują się „babrami”, budzą lęk przed sobą i są niejednokrotnie głównymi lub bodaj drugorzędnymi uczestnikami niejednej zbrodni.

Przed 50 laty góralszczyzna podtatrzańska i beskidzka jeszcze tętniała pełnem życiem obyczaj-

jowem i zwyczajowem, o ile nie pierwotnem, to w każdym razie z przed paru wieków. Świat w wyobraźni ludu był wprawdzie kierowany ręką Opatrzności, roił się jednak nie tyle od aniołów, ile od wszelkiego rodzaju demonów, przed którymi niezawsze nawet sprawiedliwi obronili się mogli. Na każdym kroku czychało na człeka jakieś zło. Szedłeś sobie najspokojniej drożyną lub ścieżką i przez niedopatrznie położyłeś stopę na jakimś strzępie czy gałganku przydrożnym a już w domu — (szczęście jeżeli jeszcze nie w drodze) — zapadłeś na zdrowiu, pokręciło ci nogi, włosy, nabawiłeś się kołtuna, róży, „sprze-ciwiłeś gościec”, „sparto cię morzysko” — bo wlałeś na podrzucone czary. Napotkany sąsiad rzucił urok na ciebie lub na twą żywność, ty zaś nieporadny marłeś w okropnych boleściach. Wiaźł komu sam djabeł wielony w drogę, pocziwy a sprytny człowiek zdołał się wylabudać z opresji, ale przed skutkami czarów nawet sami czarownicy niezawsze obronili się mogli. A bywało co niemiara mistrzów wszelkiego stopnia w tej dziedzinie. Bodaj każda większa osada miała jakiegoś głośnego ze swych praktyk babcę, jakąś babę

i wszystkie możliwości swego naturalnego położenia, wykorzystać wszystkie bogactwa duchowe i materialne, jakimi natura obdarzyła Podhale. Uda się to wyzyskać, to lud podhalański będzie bogatszy, a tem samem i całe Podhale. Jeżeli zaś Podhale odda na usługi Polsce i lepszych ludzi i więcej dóbr, to przez to i ta Polska na tem skorzysta. Ponieważ zaś państwo jest jak ta nasza ziemia rodząca, zatem im ona więcej dostanie, tem więcej nam zwróci choć pod inną postacią. Widzimy więc, że siła i potęga państwa jest ściśle zależna od siły i dobrobytu obywateli pojedynczych i naodwrot lepiej jest obywatelowi, gdy w państwie jest lepiej.

Aby jednak pojedyncza ziemia mogła z siebie wydobyć wszystkie zasoby i siły, trzeba użyć do tego odpowiednich środków. Trzeba wykorzystać naturalne właściwości ludu miejscowego i przyrody, które są rozmaite, jak rozmaita jest cała ziemia i cała ludzkość. Od wieków górale byli inni niż lud polski na dolinach, rozwinięty się też u nich inne zdolności i skłonności, inne rysy charakterystyczne, niż u chłopca dolinnego. Trzeba zatem górala traktować inaczej, trzeba inaczej do niego gadać, innych środków używać, by dał się nakłonić do postępu, inne trzeba mu pokazać

drogi, po których idąc mógłby stać się pożyteczniejszym dla siebie, dla drugich, dla gminy, powiatu, a wreszcie dla państwa. Słowem trzeba wydobyć z niego wszystko, co stanowi dobrą stronę jego dzisiejszej kultury, trzeba skłonić go, by przy pomocy jego dzisiejszych zasobów duchowych i zdolności mógł wydrzeć przyrodzie podhalańskiej wszystko to, co tam leży odłogiem, a co mogłoby przynieść jemu korzyść osobistą, korzyść gminie, powiatowi a wreszcie państwu. Lekceważycie jego gwara? Głupstwo! Ta jego właśnie gwara dała tyle już literaturze polskiej, „Na Skalnem Podhalu“ Tetmajera sławnem jest nie tylko w Polsce, ale zagranicą. Z tego kapitału gwary ludowej podhalańskiej wielu pisarzy i poetów skorzystało i niejedno piękne ziarno rzuciło do skarbcza mowy polskiej. Tą gwara podhalańską regionalizm chce zachować jak najdłużej i w najczystszej formie. Toteż Zw. Podhalańcy wpaja w górali poczucie szacunku i miłości dla tej gwary, bo wie, że góral mówiąc po swojemu wypowie najlepiej to, co czuje i myśli, a jego myśli i uczucia są nieraz naprawdę zdrowe i mocne jak granit.

Zdolności górala i swolsty sposób budownictwa stał się kolebką stylu podhalańskiego dopro-

„babrulé“, a przynajmniej „proroka“ lub „procezkę“. Dotychczas sławne jest niejednego z nich imię i budzi grozę lub podziw. A chociaż o niejednym istniało przekonanie, iż z czartem się zadawał, djabłu duszę zaprzedał, przecież nikt za jego życia nie czuł doń odrazy ni wstrętu. Za to baby czarownice były niecierpiane, znieawidzone i nieraz ulegały samosądowi. złapano in flagranti.

Sztuka czarodziejska bywała przeważnie dziedziczna w rodzinie, co najczęściej zdarzało się bacom i owczarzom. Ojciec przekazywał swe tajemne arkana zwykle jednemu, nigdy wszystkim synom. I obecnie jeżeli kobieta umie skutecznie zamawiać jakąś chorobę, nie zwierza swej sztuki komu innemu, jak swojej rodzonej córce i to dopiero na śmiertelnej pościeli, w której się już niema nadziei podźwignąć. Gdyby powstała i próbowała zamawiać, nie będzie skutku, bo moc została przelana na wtajemniczoną. Pamiętam z lat chłopięcych starą Koterbinę, która ze znakomitym skutkiem zamawiała ból głowy z powodu uroków, tak jednak długo, dopóki po pijanemu nie udzieliła tekstu swoim sąsiadkom, Surrowiaczce i Maliczce i ja niegdyś w dzieciństwie

korzystałem z tych zamawiań, znam nawet całą naiwną formułkę i ceremonję, cóż jednak z tego, skoro mój zabieg nie odniesie skutku, pół Grywałdu bowiem zna to samo. O! żarzące trzy węgliki wpuściłbym na miskę ze źródlaną wodą, wyciągnąłbym koszulę z pod kamizelki i popluwszy jej dolny koniec po trzykroć obmyłbym tą koszulą twarz i szyję cierpiącego wśród słów: „Jeden cie stworzył, trzech cie uzdrowi: Bóg Ociec, Syn Boży i Duch św. Niewże ci tego skodzi, co Bożemu Narodzeniu skodziło, kiedy się Paniezus narodził. W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. † Amen“, Znam jeszcze inną formułkę mianą za bardzo skuteczną na zamawianie liszaja. Nauczyłem się jej ciekawym sposobem w latach studenckich. Jedną z moich sióstr nabawiła się od cielęcia liszają. Dowiedziała się o tem wspomniana Koterbina, przybyła do naszego domu i wszystkich z izby usuwała, chcąc sam na sam zostać z dziewczyną. Zaciekawiony, skryłem się w kąci pod stołem i stałem się świadkiem tajemnego misterjum. Znachorka wyjęła zza pazuchy święconą krede trzechkrólową i zakreśliwszy trzechkrotnie koła po obwodzie liszaji, wy-

wadzonego przez Witkiewicza do form klasycznych. Niemiecki hrabia Bernsdorf powiedział, że gdyby górale podhalańscy byli Niemcami, to ich strój, styl budownictwa, meble podhalańskie i wyroby zalałyby całe Niemcy! Może nieco przesadzał, ale mimo wszystko bezwiednie złożył hołd duchowi podhalańskiemu.

A Polacy? Chcieliby niektórzy, by górale stali się tuzinkowym typem chłopa z dolin, zaś ci, co chcą zachować jego odrębność i kulturę, są podejrzewani o separatyzm. Zacołani pseudointeligenci.

(C. d. n.)

Dr. Pajerański Franciszek.

Nowe Powiatowe Towarzystwo Hodowców Drobiu w Nowym Targu.

Reskryptem Wysokiego Województwa Krakowskiego z dnia 24. listopada 1926. L. BP. 16776. intym. rozporządzeniem Świątynego Starostwa w Nowym Targu z dnia 29. listopada 1926 L. 48040/Z. statut Powiatowego Towarzystwa Hodowców Drobiu w Nowym Targu został zatwierdzony. — W dniu 19. grudnia 1926. odbędzie się w N. Targu pierwsze inauguracyjne Walne Zebranie tegoż Towarzystwa w sali „Sokoła“ (mniejszej) lub sali Magistratu o godz. 4 ej po-

południu, na które się interesowanych zaprasza.

Celem Powiatowego Towarzystwa Hodowców Drobiu w ogólności jest praca około podniesienia jakościowego i ilościowego stanu drobiu, oraz praca około należytego zorganizowania handlu produktami hodowli drobiu we wszystkich miejscowościach powiatu politycznego Nowotarskiego.

W szczególności zaś będzie Powiatowe Tow. Hodowców Drobiu dążyć do zrealizowania celu i zadania za pomocą: 1) urządzania popularnych wykładów, na których prelegenci pouczają będą zebranych o społeczno ekonomicznem znaczeniu hodowli drobiu, o jej umiejętnem prowadzeniu i o potrzebie jakoteż o sposobach ulepszenia i uszlachetnienia krajowych gatunków i ras drobiu domowego. 2) udzielania porad fachowych, 3) urządzania wystaw lokalnych drobiu, 4) interwenjowania w razie zaraźliwych chorób drobiu, 5) udzielanie premji lub drobiu w drobiu zarodowem za staranny chów ptactwa domowego, 6) zbieranie wiarogodnych dat co do użyteczności rozmaitych gatunków i ras drobiu, 7) ułatwianie i pośrednictwo w nabywaniu i sprowadzeniu drobiu rozplodowego i jaj wylęgowych, 8) popierania usiłowań mających na celu zakładanie zbiornic jaj celem zorganizowania ich zbytu

powiedziała szeptem: „Lisaj, nie tu się pisaj: w kościele na słupie, starej babie na...“ Nie pamiętam, jaki to zamówienie odniosło skutek. Chorobę racic u bydła, zwaną „kurdzielem“ — jako, że wkręcał się do racic i toczył je spirainy, czerwony robak „kurdziel“, żyjący w wodach stojących i kałużach — umiało niegdyś zamawiać aż 9 osób w Grywałdzie. W czasie epidemji tyfusu 1894 r. ośmiu zamawiaczy zmarło, utrzymała się przez kilka lat jeszcze pewna kobieta, kiedy jednak i ta prawie nagle zmarła, obecnie od lat kilkunastu brak tego ważnego specjalisty, bo zamawianie Maryny, wdowy po Marcynie Mszaniku — Kocurze niezawsze ponoś jest skuteczne. Jak zaś wiara w zamawianie jest jeszcze silna, dowód, iż nawet właścicielka jednego z dworów słynie w okolicy ze skuteczności w zamawianiu choroby róży. Widziałem przed kilkunastu laty jej rytuał, słów tajemniczych nie mogłem, niestety, podsłuchać. Nad chorą nogą spalała garstkę włókien lnu wśród szybkiego mamrotania jakichś niezrozumiałych wyrazów. Płonący len uleciał w górę, na zacerwienione miejsce noga opadło nieco spalenizny. Widocznie

wiara chorą uzdrowiła, gdyż do tygodnia noga była zdrowa. Oczywiście w mniejszych niedomaganiach, drobniejszych sprawach nie zwracają się do „specjalistów“, każda bowiem gospodyni poważny gazda, — „kmięć z dziada pradziada“ — ma w zapasie swoje tradycyjne, rodzinne sposoby, sztuki i formuły, któremi się posługuje.

Ale wszelkie zamawianie to nie jest godne wyzuć kierpce z nóg czarodziejstwu. Tu już przecież chodzi o ważniejsze sprawy, jak o sprowadzenie masowej śmierci na owce rywała, o pokręcenie nóg nienawistnemu, o odebranie lub zepsucie mleka krowom swarłwej sąsiadki, o przywrócenie urodzajności polom i tp. Zamawiaze to guślarze, a nie czarownicy. Ci to dopiero byli ważnemi figurami. Na bok ksiądz wobec czarownika. Bo i cóż: ksiądz pogodził czieka z Bogiem, na wieczny spoczynek poprowadzi, zbawienie wyprosi modłami. A czarownik sprowadza człowiekowi jeszcze za życia dobrobyt i szczęście, a może również doszczętnie zniszczyć go materialnie, zrobić straszny kaleką i nędzarzem dozgonnym.

Dobrym, według wszelkich wymogów, należyście opanowanym czarownikiem nie łatwo było zostać i takich nie spotykało się często, za to ro-

z wykluczeniem pośredników i równoczesnego polepszenia ich jakości.

Członkami założycielami Powiatowego Tow. Hod. Drobiu w Nowym Targu są: JWP. Wanda Głowińska, właścicielka dóbr i właścicielka zakładu wylęgowo hodowlanego drobiu w Rabie Wyżnej, 2) Przewielebny Ksiądz Dr. Franciszek Karabula, Kanonik i Proboszcz Nowotarski, 3) WP. Józef Rajski, Marszałek Powiatu i Burmistrz miasta N. Targu, 4) Jan Patla, 5) Dr. Karol Ptaś, sędzia, 6) Eugenjusz Dąbrowski, aptekarz, i jeszcze 9 ciu członków ze sfer obywatelskich.

Członkiem Towarzystwa może być każda osoba własnowolna wyznania chrześcijańskiego przyjęta przez Wydział po podpisaniu deklaracji, że przystępuje do Towarzystwa i że poddaje się postanowieniom statutu Towarzystwa.

Wpisowe jednorazowe wynosi 1 złoty, wkładka miesięczna 50 gr. (6 zł. rocznie).

Interesowani w siedzibie Parafji mogą się zwrócić z prośbą do Powiatowego Towarzystwa Hodowców Drobiu w Nowym Targu o założenie filji tegoż Towarzystwa w siedzibie danej parafji.

Za tymczasowy Komitet Powiatowego Towarzystwa Hodowców Drobiu w Nowym Targu:

Leon Panczakiewicz, mp. *Jan Patla, mp.*
jako sekretarz, jako prezes.

ilo się od partaczów i „babrarzy“, co to zepsuć mogli i umieli, poprawić zaś czy naprawić ani rusz. Trzeba było przejść dobrą szkołę jeszcze jako parobczak, mieć dużo determinacji, śmiałość i aż do zuchwalstwa, wiary w moc świętości, a równocześnie cynizmu do zdeptania tychże. Kto był ryzykantem i warunki spełnił, zyskiwał znaczenie i moc za życia, dno piekielne po śmierci.

Przejdźmy teraz galerję kilku „sławnych“ tego rodzaju osobistości. Zatrzymam nieco dłużej czytelnika przy postaci Franka Potaśnika, typie najlepiej mi znanym. Nie pamiętam go wprawdzie, bo swoją śmiercią wyprzedził moje urodziny piętnastu latami, jednak w młodości nasłuchałem się niemało opowieści o nim od najbliższych, boć bohater ten był moim krewniakiem. W młodości pasał owce czyli juhasował w rodzinnym Grywałdzie, potem oddawał się temu zajęciu w Kacwinie, Łapszach i Jurgowie na Spiszu. Tam to zapoznał się u baców dokładnie z czarodziejstwem i w jednej z grot pod Magurą podpisał własną krwią, z serdecznego palca utoczoną, „paragraf“ czyli cyrograf djabłu na swą duszę. Już jako dorosły wrócił do domu i zaczął baco-

Od Administracji.

Uprzejmie przypominamy konieczność wyrównania prenumeraty za rok 1926 do końca grudnia br., a to celem uniknięcia przerwy w odbiorze tygodnika.

Listy.

HOLIHRADY, dnia 11/XI 1926.

Już dawno i nieraz marzyliśmy o tem, by jak najprędzej założyć ognisko nasze Podhalańskie, byśmy mogli od czasu do czasu zbierać się razem i coś radzić nad dobrem wspólnem. Ale zawsze stała nam na przeszkodzie znikoma garstka nas, bo złożona z dwóch rodzin i to mieszkających wspólnie w jednym domu. Przybycie na stałe w tym roku trzech rodzin góralskich, a jest nadzieja przybycia więcej pchnęło sprawę naprzód. Ale jeszcze odkładaliśmy założenie, bo czekaliśmy niecierpliwie przyjazdu W. Pana Dra Fr. Pajerskiego z Warszawy. Aż nareszcie tak długo oczekiwany przybywa. Liczy nas i godo: dość wos jest trza zaroz zrobić Ognisko. No, juści, jak Pan Dr. Fr. Pajerski tak pedzioł, to wystarczy. Migmem zlecieliśmy się wszyscy co do jednego do Łasów.

wać na polanach pod Sikorowem i Jaworzynami. Ponieważ groziło mu „ostrzyżenie“ czyli długoletnia służba wojskowa, przeto umknął do Królestwa Polskiego (w Kieleckie?) wraz z dwoma siostrzeńcami mego dziada, rzuciwszy pierwej straszne czary na przyległe do swej bacowskiej koleby łąki i pola, tak, że tam odtąd przez szereg lat nawet źdźbło trawy się nie urodziło. Chodziło mu o to, by na tych obszarach nikt nie odważył się owcy pokazać. Po 17 latach wrócił do rodziny i zaczął bacować na poprzednim miejscu, wprzód wyjąwszy zakopane czary we własnym interesie, tudzież na prośbę sąsiadów, których pola częściowo również podlegały działaniu czarów. Odtąd obszary te odzyskały swą poprzednią wydajność.

Odwiecznym zwyczajem synowie nawet najzamożniejszych gazdów musieli za młodu pasać owce i kozy, przyjmując służbę u któregośkolwiek bacy. Zajęcie to uchodziło wprawdzie za pierwszą szkołę życia, w rzeczywistości jednak było wcale próżniaczem, wyjąwszy chwile dojenia kierdełu złożonego czasem z tysiąca sztuk, pozatem walenie się za owcami z przestrzeganiem jedynie

Pan Dr. Franciszek Pajerski w dłuższym przemówieniu, wytłumaczył nam cel Ogniska Związku Podh. Szczególny nacisk położył, że zogniskowani górali powinni żyć w zgodzie, jedności, wzajemnie się wspierać, być dobrymi katolikami Polakami — góralami, a szczególnie tutaj na Kresach powinni świecić prawdziwym przykładem we wszystkim dla wszystkich. Że tutaj wśród obcych i wrogich nam częstokroć żywiołów powinniśmy pielęgnować z prawdziwym patriotyzmem miłość Boga, miłość Ojczyzny Polski i przywiązanie mocne do swych zwyczajów i obyczajów góralskich. Jednym słowem stać wiernie na straży katolickiej religii i polskości. Przemówienie to było nacechowane tak wielką miłością tego, co podhalańskie — Polskie, co Boże, że wszyscy byliśmy do łez wzruszeni. Przysięgliśmy sobie w sercu tak postępować, aby ani cień zdrady owych ideałów, które nam wskazał Pan Dr. Pajerski nigdy nie padł na nas i na nasze dzieci. Po przemowie przystąpiliśmy do wyboru Zarządu ogniska. W skład jego weszli: jako prezes wybrany jednogłośnie ks. kanonik Teodor Kasperski, wielki patriota Polski, nasz ukochany Proboszcz. Jako sekretarz i skarbnik A. Łaś. Na członka Zarządu powołano Józefa

Kłete, rodem ze Starego Bystrego. Do Ogniska zapisało się 25 osób, w tem i małe dzieci.

W końcu wśród nie milknących wiwatów urządziliśmy zasadzić smereczek w Holihradach na cześć naszego genialnego gazdy Podhala Wł. Orkana.

Następnie nastąpiła zabawa taneczna. Coż, kie brakło basów i skrzypków, ino Bafia miał harmonję, na której wszystkie nasze tańce podhalańskie wygrywał jak umioł. Tończyli sička, a no bardziej Dr. P. Ten potrafił i zatończyć i zaśpiewać tak pięknie, tak ze serca do serca, jaz echo slo het daleko i głosiło sławę imienia Podhalańskiego. Może się odbiło o Tatry granitowe. My nie słyseli, bo daleko, ale Wy możecie culi i widzieli jak Tatry, nasze ukochane wyciągały ku nam ręce kłaniały się nam za miłość dziecięcą ku nim. Pozdrawiamy Was wszystkich w Redakcji Podhalanki, jej czytelników i Tatry, lasy, rzeki i strumyki.

Łaś

Rolnicy!

zasilajcie role „Tomasyną“, „Kainitem“ i „Azotniakiem“, które sprzedaje najtaniej Spółka „Podhale“ w Nowym Targu.

granic sąsiednich wsi. Doskonałe psy, różne „Dobosie“, „Bodrosie“, „Ockosie“, „Niedaje“ wyręczały w pilnowaniu kierdela przed odrywaniem się sztuk od stada i przed napadami niedźwiedzi wilków i rysi. Młody Józek, zwany później Prorokiem, mój stryj, wstąpił właśnie do służby u tego Potaśnika, swego wuja. Bacia polubił ogromnie siostrzenca, a będąc sam bezzennym, umyślił uczynić go spadkobiercą swej czarodziejskiej wiedzy; oczywiście kwestja wieczności, zbawienia nie wchodziła zgoła w rachubę. Gdziekolwiek się ruszył, brał go stale z sobą, czasami i innych juhasów. To też Prorok napatrzył się wielu sztukom czarodziejskim, jakich Franek Potaśnik dokonał.

Raz wracając na Sikorów z gorzelnii dworskiej „na Potoku“ pod Tylką w towarzystwie dwóch juhasów, zapytał się ich bacia, czy już dość napili się wódki, czy też może więcejby jeszcze chcieli. Gdy wyrazili ochotę, wykopał na Przyłasku dołek w ziemi. tupał nogą i zagłębienie w okamgnieniu napelniło się silną okowitą. Juhasi napili się, ile chcieli i jeszcze z sobą wzięli do dwójaków wzięli. Innym razem odwie-

dzili koszary pod Sikorowem, gdzie swoje mieli oddane owce, poważni gazdowie z Grywałdu i Krośnicy, wśród nich wójt Jasiek Prawda. Gdy oglądali i podziwiali nową fuzję bacy, ten dia ubawienia gości postanowił zademonstrować przed nimi jej dobroć. Zdjąwszy ją ze ściany, wyszedł przed kolebę i na palcu świsnął. W tej chwili wypadł z przed nóg zajac, do którego Franek zmierzył i wypalił, poczem wniósł do koleby broczącego krwią szaraka i za skoki powiesił na kołtu. Po pewnym czasie, gdy goście mieli odchodzić zdjął ostygniętego już zajaca i rzucił na ziemię tupnąwszy nogą. Zajac porwał się z miejsca i znikł w lesie ku zdumieniu obecnych. Przybywszy do wsi, wstąpił Potaśnik ze swymi kompanami do karczmy żydówki Lipiny i zażądał trunków oraz chleba z masłem. Gdy jednak karczmarka masła dla braku mleka nie miała, czarownik wbił swój owczarski nóż do sosrębu i wzięwszy „kiernicę“ czyli maślniczkę pod pachę, nadoił do niej pełno mleka z noża, polecając Lipinie, aby się natychmiast zabrała do robienia masła. Przerazona żydówka klnąc i spluwając, mleko to przez okno wylała i maślnicę porąbała. (Cdn.)

Z Polski i ze świata.

Preliminarz budżetowy Ministerstwa Skarbu na rok budżetowy 1927/28 zamyka się w wydatkach sumą 100.513.445 zł.

Nadwyżka ponad preliminarz na rok 1926. wynosząca okragło 7 i pół milj. złotych przypada w całości na wydatki specjalne, nie przewidziane na rok 1926 i prelininowano po raz pierwszy na nowy okres budżetowy, mianowicie 6 300.000 zł. na częściowy wykup biletów zdawkowych, celem zmniejszenia ich obiegu i na zakup srebrs, mającego służyć jako zabezpieczenie emitowanych biletów, a to w myśl nowego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej oraz 1,500.000 zł. na odszkodowanie dla gmin miejskich i powiatów za wytnar i pobór podatku od nieruchomości.

Normalne wydatki administracyjne na 27—28 r. są natomiast zmniejszone. Etat osobowy administracji skarbowej, obejmujący Centralę oraz lokalne władze i urzędy skarbowe i celne wynosi na 1927—8 r. 21.790 stanowisk, podczas gdy na 1926 wynosił 22.729. Etat zatem zmniejszono o 939 stanowisk, z czego na centralę przypada 67 osób, na urzędy skarbowe 430, na urzędy celne 108, na straż celną 334.

Dochody Ministerstwa Skarbu na 1927—28 wynoszą 1 060 690 826 zł. czyli 56 proc. ogólnych dochodów państwowych.

Z sumy tej przypada na daniny publiczne 100 133 0000 zł. na inne dochody 59 340 826 zł. W tej ostatniej sumie mieszczą się także wpływy jak dochód Państwowego Funduszu Gospodarczego 15 milj. zł., udział Skarbu Państwa w dochodach Skarbu Śląskiego 12.209.118 zł. odsetki od ruchomego majątku państwowego 7 400 000 zł., udział Skarbu w zyskach Banku Polskiego 5 milj. zł. Prócz wymienionych dochodów Ministerstwo Skarbu zarządza objętymi osobnemu częściami budżetu dochodami z monopolów i z opłat emerytalnych, które prelininowano łącznie w sumie 620.026 000 zł. razem zatem wszystkie dochody administrowane przez Ministerstwo Skarbu prelininowane są w sumie 1,680.716.826 zł. i stanowią 88 proc. dochodów państwowych.

Posiedzenie Sejmu odbyło się 7. a następne 9. b. m. Na porządku obrad stoi dekret prasowy. To też drugi tydzień grudnia zapowiada się burzliwie, gdyż rząd ochlałby — jak widać — dekret ten zatrzymać, podczas gdy sejm jest za jego zniesieniem.

66 milionów złotych w złocie uzyskała Polska za wywiezione jaja. Do listopada br. wywieziono

z Polski zagranicę 52.777 ton jaj. Wartość eksportu tegorocznego równa się 66 mil. złotych w złocie.

Polsko-rumuńska konferencja kolejowa odbyła się we Warszawie. Chodzi o tranzyt polskich towarów przez Rumunję do państw na Wschodzie.

Najcięższy dzień Marszałka Focha. Z powodu rocznicy zawieszenia broni ogłasza *Matin* wywiad swego współpracownika St. Lausanne'a z Marszałkiem Fochem.

P. Lausanne zapytał Marszałka Focha, który dzień w jego życiu był najcięższy. Na to Marszałek Foch odpowiedział: — Najcięższym dniem mego życia był 24 lipca 1918. Wówczas w kwaterze mojej głównej spotkałem się z trzema głównymi wodzami Armji Sprzymierzonej: Królem Belgijskim, jen. Pershingem i jen. Haigem. Zapropnowałem im wspólną ofensywę. Na to odpowiedział Król Belgijski: — Ponieważ nie możemy już mieć żadnej armji, jest przeto niemożliwe podejmowanie ofensywy. Angielski głównodowodzący zapytał mnie: — Jak pan chce iść naprzód? Przecież armja angielska właściwie już nie istnieje. Jen. Persching, głównodowodzący armji, armji Stanów Zjednoczonych zaznaczył zaś, że armja amerykańska jeszcze nie jest gotowa na podjęcie ofensywy.

Mogłem wtedy rozkazać, abyśmy bezwarunkowo atakowali, jednakże nie leży w mej naturze narzucanie innym mego zdania. Chciałem przyjaćić mych przekonac o konieczności ofensywy i dałem im kilku francuskich dowódców armji wraz z odpowiednim kontyngentem wojsk do dyspozycji. Na tej podstawie rozpoczęliśmy wielką ofensywę, która doprowadziła później do pokonania niemieckiej armji. Tajemnica powodzenia leżała w zgodzie wszystkich Sprzymierzonych.

Nuncjatura w Warszawie. Tel. wł. Rzym, 22 listopada. Obecny Nuncjusz Jego Świątobliwości w Warszawie ks. Arcybiskup Lauri ma być mianowany Kardynałem z siedzibą we Włoszech, na Konsystorzu Papieskim, naznaczonym na 23-cie grudnia br.

Następcą Ks. Arc. Lauriego w Warszawie ma zostać Monsgr. Marmaggi, b. Nuncjusz w Pradze, również bardzo wybitna osobistość kościelna, działacz żywy i stanowczy, który opuścił Pragę w lecie rb. w związku z zatargiem między Watykanem a Rządem Czechosłowackim.

Powstanie w Albanji. Dnia 20 ub. m. wśród katolickich szczepów północnej Albanji wybuchły rozruchy. Ruch ten o charakterze nawskróś ka-

tolickich szeregów północnej Albanii wybuchy rozruchy. Ruch ten o charakterze nawskróś katolickim miał na celu opanowanie Albanii północnej zamieszkałej przeważnie przez żywiół katolicki. W pierwszych dwóch dniach powstańcy odnieśli kilka zwycięstw nad słabymi oddziałami żandarmerji albańskiej. Wobec tego jednak, że ruch zaczął się rozszerzać, rząd w Tiranie wysłał na teren objęty powstaniem silniejsze oddziały, które odrzuciły powstanców w góry. Zdaje się, że rząd zgniecie w najbliższym czasie cały bunt, który ogarnął zaledwie część szeregów katolickich.

W kopalniach angielskich pracują obecnie prawie wszyscy górniczy jacy brali udział w strajku. W większości wypadków długość dnia pracy wynosi obecnie 8 godzin. W kołach przemysłowców węglowych wysunięto, w związku ze wzmagającą się produkcją węgla, dwa projekty, mające na celu uregulowanie kwestji sprzedaży węgla. Projekt większości proponuje zrzeszenie się kopalń w celu zorganizowania sprzedaży, przez co uniknoby się nadmiernej i krzywdzącej konkurencji. Natomiast projekt mniejszości wysuwa tezę wolnej konkurencji.

Komisja budżetowa Reichstagu uchwaliła podwyższyć preliminowaną przez rząd Rzeszy na cele doraźnej pomocy dla ludności na kresach wschodnich kwotę 32 milionów do 41 milionów.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że chodziło tutaj rządowi przede wszystkim o zadookumentowanie uczucia najgłębszej wdzięczności i podziwu dla mieszkających na pograniczu wschod. pruskiem i górnośląskiem ludności niemieckiej za jej wierne wytrwanie przy Ojczyźnie. Rząd Rzeszy nie poprzestanie na jednorazowej pomocy, lecz w dalszym ciągu będzie dokładał dalszych starań, aby ulżyć niedoli materialnej Niemców kresowych.

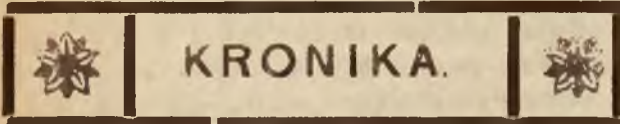
Według doniesień "Daily Mail", podpisało przeszło 200 członków parlamentu memoriał, wzywający premiera, aby nie dopuścił żadnego reprezentanta rządu sowieckiego, jako następcy Krasna do Londynu zanim rząd rosyjski nanowo w uroczysty sposób nie zobowiąże się do wstrzymania się od wszelkiej antyangielskiej propagandy i zanim nie udowodni, że przyrzeczenia tego dotrzymuje. Poważny zwrot w sytuacji chińskiej ożywił ponownie wrogi nastroj konserwatystów angielskich w stosunku do rządu sowieckiego.

Święty Mikołaj w Akad. Zw. Podhalan.

Niezwykle miła atmosfera panowała na ostatniej wieczornicy, urządzonej przez Akademicki Związek Podhalan w niedzielę dnia 5 bm. Przyczyniła się do tego zwłaszcza ta okoliczność, że wieczornicę naszą zaszczycił swoją obecnością p. Władysław Orkan, oraz wielu innych gości, jak (nie mówiąc o św. Mikołaju) p. dyr. Stryjeński, p. poseł Jachymiak i inni. Wieczornicę rozpoczęła gra na kobzie jednego z Podhalanów w biały portkak, którzy bawili w Krakowie i wzięli udział w naszej imprezie. Zebranych liczniej niż zwykle starych i młodych Podhalan powitał imieniem Akad. Zw. Podhalan p. Antoni Zachemski, przy końcu swego przemówienia prowokując (jak się sam wyraził) do stojnego a rzadkiego gościa, by, jako przywódca ruchu podhalskiego, przynajmniej w kilku słowach nakreślił najbliższe zadanie Akad. Zw. Podhalan. P. Orkan przedstawił w krótkości rozwój Związku Podhalan, a zatem i regionalizmu, wykazując równocześnie, jak wielu już zwolenników ma ta idea i zaznaczył, że najbliższem naszym zadaniem winno być krzewienie tej idei wśród kolegów z innych ziem, by już od przyszłego roku nie tylko Podhale, ale także i inne „regiony“ zaczęły urządzać doroczne zjazdy. P. Antoni Zachemski w imieniu Koła zapewnił, że będziemy się starać, by wielką ideą regionalizmu postawić na jak najwyższej stopie. Następnie zjawił się w sali św. Mikołaj, ale nie taki sobie zwykły, lecz nasz, góralski, nie tylko dlatego, że się urodził w Czarnym Dunajcu i że mu na drugie imię Ciszek, ale głównie z tego powodu że miał zamiast pastorału ciupagę zakopiańską, na nogach „kapce“, na ornacie wyszyte (względnie wymalowane) nasze godła, jak: gęśle, parzenie i głowę górala, a podarki przyniósł „w kosole“ góralskiej. Niebiański gość zaznaczył, że w niebie wielkie zainteresowanie wzbudził żywy ruch na Podhalu i że tam przewidują z tego wielkie dla Polski korzyści, a potem przystąpił do rozdania podarków. Między innymi otrzymali: p. dyr. Stryjeński różgę na Zakopianców, opernych jego projektowi rozbudowy Zakopanego, p. pos. Jachymiak czekoladę na osłodę chwil w czasie sejmowych obrad nad „budżetem“, kurator Koła ks. Kaczmarczyk różgę na członków, p. dyr. Jakób Zachemski, jako prezes Związku Podhalan różgę — zamiast berła — do kierowania nową Związku, pozatem członkowie Zarządu

A.Zw. Podh. odpowiednie podarki, oraz inni goście zwłaszcza z pośród płci pięknej (najczęściej djabelka.) Po rozdaniu podarków nastąpiła wspólna fotografia. Sw. Mikołaj, odchodząc na Podhale, obiecał, że na przyszły rok znowu nas odwiedzi i to z większym koszem. Szkoda tylko, że zapomniał o przyrzeczeniu, że nam opowie, jak Galica niebo zgóralszczył, ale widać, już na starość ma krótką pamięć, może sobie jednak przypomni jeszcze o tem na przyszły rok.

Prosimy o doniesienie nam, czy doszedł do Was na Podhale, bo się bardzo boimy, by nie ugrzązł gdzie w śniegu. *Pocyrywiński.*



Starostwo w Nowym Targu pod L. 4897/D. z dnia 29. listopada 1926. zwraca się do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie celem zwalczania szerzenia się jaglicy (ziarnistego zapalenia spojówek oczu choroby ciężkiej, długotrwałej i zaraźliwej, grożącej nawet utratą wzroku — uruchomiona zostaje w Nowym Targu od dnia 1. grudnia b. r. Przychodnia przeciwjaglicza, pod kierownictwem Dra Jana Danielskiego, lekarza powiatowego w lokalu Przychodni przeciwgruźliczej (plac Słowackiego, budynek byłego browaru).

Porady i leczenie w Przychodni udzielać się będą bezpłatnie w poniedziałki i czwartki od godziny 2 do 3 $\frac{1}{2}$, popołudniu i w soboty od g. 8 do 9 $\frac{1}{2}$, rano. Chorzy z objawami przewlekłego zapalenia spojówek oczu, powinni być skierowywani do wymienionej Przychodni celem leczenia. Zaznacza się przytem obowiązek bezwarunkowego zgłaszania zachorowań podejrzanych o jaglicę, jako chorobę zakaźną, w myśl ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych z dnia 25/VII. 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr 67 poz. 402). O powyższem polecam ogłosić ludności gminy natychmiast. Starosta: *Strzelbicki w. r.*

Już tydzień temu, gdy Gazeta podhalańska proroczym snem duchom owiana wieściła swoim czytelnikom, że w gimnazjum nowotarskim gotują się pilne, a bez rozgłosu przygotowywane cudo. I przyniosły afixe miastu radosną wieść, że staraniem profesorów a siłami młodzieży gimnazjalnej odbędzie się dn. 4 grudnia br.

w sokole wieczorek ku uczczeniu trzech wieszczów. Na program składała się część muzyczno-wokalna i przedstawienie sceny więziennej trzeciej części „Dziadów”.

W ów wieczór sala była przepelniona, ale młodzieżą; starsi nie dopisali. Nie dziwimy się temu bardzo. Jeden ze starszych wola „zadziadować” w domu, dla drugich „Dziady” są zagadką a może i problemem trudnym do rozwiązania, a inni są podatniejsi dla dreszczy kinowych osoby zaś żywe są dla nich przedmiotem zainteresowania się wtedy, gdy się różnią jakościowo.

Dla tych co przyszli był ów wieczór prawdziwą uczcą duchową. Starszych przeniósł w owe cudne, choć smutne niewolę Ojczyzny, chwile młodości. Przypomniał im owe tajemne schadзки, wyczarował widok błyszczących miłością i eiekawością oczu pożerających dzieje ojczyste-go kraju odnowił we wyobraźni widok rozpalonych młodych główek, biedzących się nad problememami ekonomicznymi. Serce zabiło młodzieńczem tętnem ukochania owej szlachetnej wileńskiej młodzieży, dręczonej za to, że Ojczyznę jak matkę ukochała i wolności dla Niej pragnęła. Młodzież obecna na sali przeżyła jedną więcej „górną chwilę” owego życia, śledziła z zainteresowaniem swych kolegów a zarazem wykonawców i oklaskiwała ich żywo. Bo było za co... Dziady to teren, na którym nawet zawodowy i rutynowany aktor może się dobrze poślizgnąć, a nawet upaść. Jesliby w ten wieczór siedział na sali profesor od takich rzeczy to musiałby w swym profesorskim notesie zanotować klasy od „bardzo dobrze” do „dostatecznie.” Ktokolwiek zaś w życiu pełnił z konieczności urząd reżysera w teatr o amatorskim ten wie, że taki biedny człowiek musi być wszystkim. Musi być dekoratorem, malarzem, cieślą, krawcem, fryzjerem musi pamiętać, czy tam komu jakie gęsie pióro nie zginęło. czy aktor przed sceną, nie usieki itp. Dzień 4 dn. był pod tym względem wypracowany do ostatnich szczegółów i dlatego kierującemu przedstawieniem należy się szczerze uznanie. A wreszcie to, co czasem najważniejsze, to kasa wykazała nadwyżkę i niejeden drżący z zimna czy głodu student będzie mógł otrzymać bezwrotną pożyczkę, by później oddać społeczeństwu swe niestargane siły. *Vivat sequens!*

Adwokat Dr. STANISŁAW KAWCZAK, podhalańiec
otworzył kancelarję adwokacką w WARSZAWIE, ul. Nowogrodzka 46. Tel. 295-80.

Pierwsze zawody narciarskie w Zakopanem urządziła w niedzielę 12. bm. Związek Górali na cele rozpoczętej budowy domu własnego.

Z Holihrad. Dnia 7. listopada br. odbyło się trzecie zebranie Ogniska Zw. Podhalan w Holihradach pod przewodnictwem prezesa Ks. Kanonika Kasperskiego. Zebranie odbyło się u Łasistów. Ponieważ Holihrady mają tylko cerkiew ruską, zatem Podhalanie jako jedyni we wsi Polacy katolicy musieli przy tej sposobności okazać przywiązanie do kościoła. Najprzód zatem był różaniec i nauka religji, potem zaś czytanie wspólne Podhalanki, pogawędka o potrzebie utrzymania łączności duchowej i braterstwa w Ognisku. Zaznaczyć należy, że Ognisko myśli o uczczeniu p. Władysława Orkana, tego kapłana ideji podhalańskiej — w ten sposób, że z wiosną zasadzone zostanie tu na Podolu drzewo Orkana, by dzieci Podhalańców pamiętały o wieszczu Podhala na zawsze.

Potem śpiewano pieśni patryjotyczne, by Rusini widzieli i słyszeli, że Polacy Podhalancy myślą o Polsce i kochają ją jak swoją Matkę prawdziwą. Pieśń „Góralu czy ci nie żal” zakończyła tę piękną i poiągającą uroczystość Ogniska Zw. Podhalan w Holihradach na Podolu.

Przypisek Redakcji. Ognisko Związku Podhalan w Holihradach daje naprawdę piękny przykład, jak powinno pracować się w Ognisku. Oby Ogniska Podhalańskie na Podhalu pomyslały o częstszych zebraniach, na których można omówić wiele spraw dotyczących wsi. Równocześnie jednak z każdego posiedzenia należy przesłać choć krótkie sprawozdanie, by inne Ogniska miały przykład i zachętę. Ognisko w Zabcuchem odbyło parę zebrań zatem prosimy Zarząd o bliższe szczegóły.

Oryginalny korespondent. W ostatnim „Gońcu Podhalańskim” wychodzącym obecnie w Nowym Sączu nowotarski korespondent tego pisma nazywał Kościuszkę . . . przedstawicielem karmazynowej Polski, zgadzając się z tem chyba z . . . bolszewikami! — Jeżeli bowiem miłośnik i Naczelnik polskiego ludu jest przedstawicielem karmazynowej Polski, — to przedstawicielem ludowej Polski, o takiej o jakiej marzy korespondent Gońca, może być jedynie Szela, lub inny demokratą tego samego rodzaju. Jakżeby nowotarskim korespondentem Gońca przydał się kurs historii polskiej.

Odpowiedź Redakcji. P. Galdynowi Warszawa: Artykuł ukaże się w krótkim czasie

P. Dr. Kipcie. Artykuł umieścimy, w sprawie kosztów urządzenia mleczarni ukazała się odpowiadająca małopolskim stosunkom broszura p. Inż. J. Mokrzyńskiego; mleczarniami na Podhalu zajmuje się Okręg. Two Rolnieze w Nowym Targu po ustaleniu wytycznych na konferencji, o której w poprzednich numerach donosiliśmy.

P. Prof. Marczakowi, Dzików. Zgłoszenia do Związku Podhalan przyjmuje Główny Zarząd (Kraków, Gimn. Św. Anny WP. Dyr. J. Zachemski) Bardzo radzi będziemy, gdy sam wnioskodawca przemówi do sumienia Podhalan w sprawie zachowania pięknych tradycyj. Za obieśane fejetony z góry dziękujemy.

Na fundusz prasowy: p. Ant Łas, Holihrady 5 zł.

Przy Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie zostało utworzone Studium Samorządowe poświęcone dokształcaniu pracowników samorządowych (miejskich, powiatowych i gminnych.) Studium to rozpoczyna się pierwszym 5-cio miesięcznym kursem dokształcającym dla pracowników samorządów miejskich, powiatowych i gminnych w czasie od stycznia do maja 1927 r. Na kurs mogą być dopuszczeni wszyscy pracownicy samorządowi, w służbie pozostający. Kurs ten będzie podzielony na dwie grupy 1) dla pracowników miast większych i samorządu powiatowego, 2) dla pracow. miast mniejszych i samorządu gminnego. Program wykładów będzie przytem tak rozłożony, aby pracownicy miast mniejszych i samorządu gminnego, o ile zechcą, mogli również uczęszczać na wykłady dla pracowników miast większych i samorządu powiatowego, aby móc się w ten sposób przygotować do służby w tych samorządach. Zarządy Główne Związków Pracowników Samorządowych (powiatowych, miejskich i gminnych) postanowiły wziąć na siebie zadanie dostarczenia mieszkań przybywającym do Warszawy uczestnikom kursu. Oplata za naukę za 5-cio miesięczny kurs prawdopodobnie nie przeniesie kwoty 150 złotych. Kurs ukończy się egzaminem przy udziale Delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Zgłoszenia kandydatów na kurs należy nadsyłać na ręce Dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej, Warszawa, ul. Śniadeckich Nr. 8.

Należy się spodziewać, że samorzady ułatwią swoim urzędnikom wzięcie udziału w tym kursie, przez udzielenie im urlopów i ewentualne pokrycie w całości lub części opłat za naukę.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Ks. Kanonikowi Drowi Karabule, P. organizacie Kosińskiemu, Szanownej Orkiestrze Straży Pożarnej, Druhom i Drużbom oraz PT. Publiczności składam serdeczne podziękowanie za uświetnienie pogrzebu mej drogiej córki Elżbiety i za bezinteresowne oddanie Jej zwłokom ostatniej usługi.

Marja Podkanowiczowa z dziećmi.

Ogłoszenie.

Zawiadamia się, że pierwsze inauguracyjne **Walne Zebranie Powiatowego Towarzystwa Hodowców Drobiu z siedzibą w Nowym Targu,**

wskutek zatwierdzenia statutu przez Wysokie Województwo Krakowskie reskryptem z dnia 24./II. 1926 L. B P. 16776. intym. za rozp. Świątelnego Starostwa w Nowym Targu z dnia 29./II. 1926 L. 48046/Z. odbędzie się w Nowym Targu w sali Radnej Magistratu lub w mniejszej sali „Sokoła” dnia 19. grudnia 1926 o godz 4 ej popołudniu. Interesowanych Miłośników Hodowców Drobiu uprasza się uprzejmie o liczne wzięcie udziału w Walnym Zebraniu.

PORZĄDEK DZIENNY

- 1) Zagajenie Zebrania,
- 2) Odczytanie zatwierdzonego statutu,
- 3) Wybór Zarządu tj. prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i Komisji kontrolującej,
- 4) Wnioski członków.

Za tymczasowy Komitet:

sekretarz:

Leon Panczakiewicz,

prezes:

Jan Patla.

Ogłoszenie

Licytacji prawa polowania w gminie Trybsz, która odbędzie się dnia 29-go grudnia 1926 r. w Urzędzie gminnym.

Szymon Dzierżęga ur. 1893 r. w Białym Dunajcu, uniwaźnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Nowy Targ

W przejeździe między Nowym Targiem a Czorstynem zgubiono bucik męski. Łaskawy znalazca raczy go zwrócić za wynagrodzeniem do Karozmy w Harklowej lub pod Hubą.

Ważne dla rolników!

Wszelkie nawozy sztuczne oraz zboża do siewu wagonowo i drobiazgowo, z gwarancją jakości, najtaniej i na najdogodniejszych warunkach — dostarcza jak zawsze —

Spółka „Podhale”
w Nowym Targu.

— Prosimy o rychłe zgłoszenia. —

Piwny aparat

szafkaowy ścienny, używany, w bardzo dobrym stanie na dwie pipy mosiężne na marmurze do toczenia z piwnicy, rury cynkowe i węże gumowe zdrowe, z pompą powietrzną i rezerwoarem manometrem, oraz lada długa 2 gablotki oszklone leżące, samowar duży, 2 lawoary na wodę

okazyjnie tanio do sprzedania.

WIAOMOŚĆ:

WŁAD. SKALSKI, NOWY TARG, RYNEK 15.

Baczność Rolnicy!

Wszelkie maszyny rolnicze jak młocarnie, kieraty, młynki (wialnie), sieczkarnie, pługi i inne najlepszej jakości sprzedaje: **Spółka „Podhale” w Nowym Targu.**

ZIEMNIANKI JADALNE

ręcznie wybierane lub rafowane, dobre gatunki wagonowo większe partie w wagonach krytych.

ZYTO konsumcyjne, pszenicę i strączkowe, tudzież

NAWOZY SZTUCZNE

tomasyne wysokoprocentową, superfosfat mineralny i kostny, sole potasowe, kainit, wapno nawozowe i budowlane, cement, dachówkę paloną I. i II. klasy ETERNIT, papę, na dogodnych warunkach zapłaty dostarcza najtaniej firma

Wład. Boduch, Zywiec, Rynek 127. Tel. 76.

Czytajcie i rozszerzajcie Gazetę Podhalańską!